

REDAKCJA:
BIALYSTOK, Kupiecka 1. Tel. 814.
Za wydawnictwo odpowiedzialny
red. MIKOŁAJ ZDANOWICZ

Białostocki

STRAŻNIK BUDZIEWICZ ZGINAŁ na oczach własnej żony Senat uspokaja ludność Gdańska.

WARSZAWA, 22. 7. — Według relacji naocznych świadków, przebieg morderstwa był następujący:
Budzewicz wracał po służbie do domu. Na wysokości Trzcionek zauważył trzech podejrzanych osobników, których wczuł co zatrzymaną się. W odpowiedzi na to Stein z odległości 10 kroków strzelił do Budzewicza, raniąc go śmiertelnie w okolicę serca.
Po zabójstwie celnik gdański z towarzyszami uciekł na stronę gdańską i ukrył się w domu niejakiego Ziłkego.
Zabójstwo dokonane zostało po stronie polskiej w odległości 144 kroków od granicy.
Świadkami zbrodni byli: 16-letni pastuszek, żona śp. Budzewicza, która szła na spotkanie męża i pewna starsza Niemka, której nazwiska ze względów zrozumiałych podać nie możemy.

Istnieje przypuszczenie, że dwaj szturmowcy, którzy ze Stelnem przekroczyli granicę, należą do oddziału, który pełni służbę w pobliżu Postolowa, gdzie prowadzone są roboty fortyfikacyjne.
Właściwym celem przechodzenia granicy przez hitlerowską trójkę był prawdopodobnie zamiar porwania Polaka gdańskiego Ulmberga, który w swoim czasie został przez władze gdańskie wywłaszczony i wysiedlony i osiadł w miejscowości Boże Pole Królewskie po stronie polskiej, w odległości 800 m od granicy gdańskiej.
Prasa gdańska w kłamliwy sposób przedstawia całe zajście, tak jak gdyby polski strażnik przeszedł granicę i był zabity przez gdańskiego strażnika w miejscowości Postelnau (na terytorium gdańskim), co jest nieprawdą, ponieważ zwłoki znajdują się po stronie polskiej.
Dochodzenie prowadzi starosta czeski.

Obdukcja zwłok wykazała, że naboje pochodzą z rewolweru typu wojskowego niemieckiego.
GDANSZCZANIE PRZERAZENI.
GDYNIA, 22. 7. — Jak dalece ludność W. M. Gdańska żyje w przestrachu wskutek stałych prowokacji hitlerowskich, dowodem tego jest fakt, że na wiadomość o zastrzeleniu polskiego strażnika granicznego przez strażnika gdańskiego, wybuchła panika wśród gdańszczan, w przypuszczeniu, że ta nowa prowokacja może pociągnąć nieubliżalne skutki. Wielu spośród pogranicznej ludności przygotowywało się do ucieczki do Polski. Hitlerowcy, widząc te nastroje — natychmiast rozpoczęli akcję informacyjną, co do tej pory rzadko się zdarzało, że senat gdański wyraża rządowi polskiemu wyrazy ubolewania. Wiadomość ta dopiero przyniosła uspokojenie. Rodowiciele gdańszczanie nie kryją swego oburzenia z powodu tego wypadku, nazywając go wręcz prowokacją.
GDYNIA, 22. 7. — Dziś o godz. 2.15 w nocy celnik gdański Eugeniusz Lipski kłosem placówki celnej Mariensee przekroczył granicę polsko-gdańską koło wsi Łapino w pow. kartuskim Lipski został aresztowany przez polską straż graniczną w odległości pół km. od Gdyni.

Wielka Brytania zadowolona z wyników wizyty gen. Ironside'a w Polsce.

LONDYN, 22. 7. — Wszystkie dzienniki angielskie zajmują się dzisiaj obszernie sprawą wizyty gen. Ironside'a w Polsce. Cała prasa wyraża duże zadowolenie z przebiegu wizyty i z rezultatu rozmów z dowódcami armii polskiej, stwierdzając, że rozmowy te utrzymane były w tonie pełnym serdeczności i wzajemnego zrozumienia.
„Daily Telegraph” wyraża głębokie przekonanie, że wspólne te rozmowy prowadzone w atmosferze szczerej przyjaźni sta-

ły się podstawą do dalszych, ściślejszych kontaktów sztabów generalnych obu armii (ATE).
GEN. IRONSIDE NIE UDZIELI WYWIADU.
KOPENHAGA, 22. 7. — Gen. sir Edmund Ironside przybył na tutejsze lotnisko z Warszawy o godz. 11.30 i o godz. 12 odleciał samolotem holenderskim do Londynu. Podczas pobytu w Kopenhadze generał odmówił przedstawicielom prasy wszelkich informacji.

Aresztowanie francuskiego turysty w Niemczech. Domagano się od niego wiadomości wojskowych

MILHAZA, 22. 7. — „Paris Soir” zamieszcza dłuższy wywiad z prof. Piotrem Bonneyze, który udziela nauki w gimnazjum w Milhaurze.
Posiadając paszport wizowany przez niemieckie władze konsularne prof. Bonneyze udał się na rewerze z wycieczką do Niemiec. Pomimo, że dokumenty jego były w zupełnym porządku, został on aresztowany przez niemieckich strażników granicznych, którzy zatrzymali go przez kilka godzin w napół rozwalonej chacie a następnie oddali w ręce wezwanych specjalnie agentów Gestapo. Prof. Bonneyze został przewieziony do więzienia, gdzie przebywał przez czas dłuższy i został kilkakrotnie przesłuchany przez władze więzienne, które interesowały się tym szczególnie, dotyczącymi miasta Milhazy, przede wszystkim zaś

garnizonem stacjonującym w tym mieście. Na iradgacje niemieckie Bonneyze oświadczył, że jest Francuzem i żadnych szczegółów nikomu uczyć nie będzie. Został on wobec tego zamknięty do celi i zmuszony był do stania, względnie siedzenia na podłodze albowiem przyca, znajdował się w celi była stała podnieszona. Nie pozwolił mu komunikować się z nikim, nie dano żadnych książek i dopiero w czwartym dniu pobytu wypuszczono go na wolność.
Według słów profesora francuskiego władze więzienne usprawiedliwiały się s pomylki, gdzie ofiarą padł turysta francuski i prosity go, ażeby nie uważał Rzeczypospolitej za kraj nieprzyjacielski nastawiony dla turystów.

Pożar 4-piętrowej fabryki w Łodzi Straty wynoszą pół miliona złotych.



Na zdjęciu widzimy: 1) płonąca fabrykę, 2) ratowanie bel bawełny przez robotników i strażaków.
ŁÓDŹ, 22. 7. — W czwartą ok. godz. 11 przed południem wybuchł groźny pożar fabryki Dobrzyńskiego, Rydzkiego i Łaskalika przy ul. Żwirki 11-13.
Na plewazym piętrze w draparni osłabry powstała wskutek tarcia zapalona znajdująca się na maszynie materiały. I ogień wkrótce po linach transportowych rozszerzył się na wyższe piętro. Cały esteropiętrowy budynek fabryczny przeniknięty kłęby dymu, a z okien strzelił płomień. Robotnicy zdali w ostatnim momencie opuścić płonąca fabrykę, dwóch z nich było jednak zmuszonych ratować się okokiem z czwartego piętra na trzymając przez sznurkiw rozciągnięty brzozi Pierwszy ze skaczących 30-letni Józef K. biak dopadł sznurkiem nogi i został przewie-

Chińczycy przewidują nową ofensywę japońską

SZANGHAJ, 22. 7. — Jak donosi komunikat dowództwa wojsk chińskich, oddziały chińskie zdobyły miejscowości Haoper i Nauhwei. Dowództwo chińskie liczy się z tym, że w najbliższych dniach wojska japońskie przystąpią do waleń ofensywy w centralnych Chinach, w których udział weźmie 9 dywizji.

Dolar 5.30%

Bank Polski notował dziś rano dolary po 5.30 i pół, funty szterlingi po 24.82, franki szwajcarskie 119.55, franki francuskie 14.03, liry włoskie 17.80 (odcinki tylko do 100 lirów).

Czy powstanie ministerstwo zdrowia? Konieczność scalenia agend.

WARSZAWA, 22. 7. — W zainteresowanych sferach zwraca się ostatnio coraz częściej uwagę na konieczność restytucji Ministerstwa Zdrowia. Podobne decyzje zapadły m. in. na posiedzeniach zarządów Izby Lekarskiej. Samorząd lekarzy uważa powstanie nowego ministerstwa za konieczne dla podniesienia zdrowotności

P. Prezydent RP. i Marszałek Smigły Rydz wezmą udział w 25-leciu pułków Dywizji Piechoty Legionowej

Z Wilna donoszą:
Święto 25-lecia pułków Dywizji Piechoty Legionowej obchodzone będzie uroczysto w dniach 14 i 15 sierpnia br. w Wilnie. Uroczystość zaszczęca swoją obecnością P. Prezydent Rzeczypospolitej, Marszałek Polski Smigły Rydz, oraz przedstawiciele Rządu.
Przewidywany program uroczystości:

- prezentacja się następująco:
Dzień 14. 8.
Godz. 20.00 — Złobienie przez oddziały dywizji hołdu sercu Pierwszego Marszałka Polski na Rosnie.
Godz. 21.30 — Uroczysty apel poległych w obrębie koszar poszczególnych pułków.
Dzień 15. 8.
Godz. 9.00—9.15 — Przegląd oddziałów na Placu Marszałka Piłsudskiego przez najwyższych Dostojeńców Rzeczypospolitej.
Godz. 9.15 — 10.00 — Masa polowa pułkowa z okolicznościowym kazaniem i skupia polowego Wojsk Polskich.
Godz. 10.00—12.30 — Przygotowanie się oddziałów do przemarszu oraz defilady na ul. Mickiewicza.
Godz. 13.00—17.00 — Obiad żołnierski całej dywizji na stadionie sportowym koszar i Brygady Legionów. W czasie obiadu nastąpi przemówienie Pana Marszałka Polski.
Godz. 17.30—19.45 — Raut - podwieczorek w salach pałacu Reprezentacyjnego. Ponadto w godzinach wieczornych przewidziane są widowiska na górze Zamkowej na boisku sportowym „Altaria”, oraz na stadionie koszar Brygady Legionów, organizowane przez zespoły artystów scen wileńskich. Centralnym ułowskiem organizowanym przez zespół artystów teatru miejskiego na Pohulance pod kierownictwem dr. Kielanowskiego będzie dramat „Błogosławieństwo” odegrany na tle ruin Górnego Zamku.

Po upałach — burze Paryż zasypany gradem

PARYŻ, 22. 7. — Nad stolicą Francji przeszła gwałtowna burza, potężna z obfawianiem się chmury. Po burzy nastąpiło silne gradobicie, które przemieniło się w istną kanonadę. Przez kilka godzin ulice Paryża były całkowicie wymarłe z przechodniów. (ATE).
HURAGAN CIEPLNY.
PARYŻ, 27. — (Od 8 dni szaleje nad Turcją katastrofalny huragan o temperaturze 45 stopni C. Ceny lodów podskoczyły szalenie w górę, albowiem fabryki lodów nie mogą w żaden sposób zaspokoić potrzeb rynku.
Przed sklepami z lodami i napojami chłodzącymi ustawiono posterunki policyjne, ponieważ w wielu miejscowościach tłum wzburzony wyankami cenami lodów — zdemolował sklepy. (ATE).
CZTERY OSOBY ZGINĘŁY OD PIORUNÓW.
KRAKÓW, 12. 7. — W szale gwał-

wnej burzy i piorunami i gradem, jaka nawiedziła znaczną część Małopolski, szczególnie dotkliwie straty wyrządzało gradobicie na terenie powiatu nowosądeckiego, gdzie w kilku gminach zostały zniszczone plony na bardzo dużych przestrzeniach. Bardzo poważnie ucierpeli również sady i ogrody warszawne.
W Uchyniu piorun uderzył w szpoc Michała Piłowara, w której szukało schronienia przed ulewą i gradem kilkanaście osób. Piorun poraził śmiertelnie trzy osoby: Wiktora Polaczka, Józefa Krupę i Michała Piłowara, który ponieśli śmierć na miejscu, zaś pewną kobietę, którą w stanie szaleńczęm przewlezione do szpitala. Pozostałe osoby doznały wstrząsu nerwowego.
Ponadto w Krasnym Potoku piorun uderzył w powracającego podczas burzy do domu Wojciecha Nasora, zabijając go na miejscu.



Oddana dusza. WZRUSZAJĄCY DOWÓD MIŁOŚĆ.

Każdy mężczyzna czuje potrzebę bliższej mu, kobiecej duszy. Czuje potrzebę ciepła, troskliwości i opieki.

— Kto zapłaci na mój grób? — myśli z gorączką przecięty, uczciwy obywatel, który nie spotkał na swej drodze życia ani jednej towarzyski.

— Kto mi walówkę przyniesie, jak trza będzie niedziela? — wrzyci ciężko zawodowy złodziej, który nie mógł sobie dobrze kochać.

Obydwaj jaką miłości, ale każdy z innych przyczyn. Tym się właśnie tłumaczy, że wśród przeciętnych obywateli jest jeszcze dużo samotników. Po głębszym zastanowieniu, rezygnują z leż wylanych na swym grzebie i tkwią w starokawalerstwie.

— Ale łatwiej jest zrezygnować z leż wylanych na grzebie, niż z walówki. Dlatego wśród samotników w ogóle mało, których facha znuża do częstego przebywania w celach więziennych, nie ma prawie wcale samotników. Każdy stara się z pewnością o to, żeby mieć żonę, kochankę lub narzeczoną.

Toteż w dniu widzenia przed bramą więzienia dla mężczyzny stoją kolejki kochających kobiet z paczkami w rękach.

— Inny zgoła widok przedstawia publiczność oczekująca na widzenie przed więzieniem dla kobiet.

Kilka nutek z paczkami kilka sióstr, a reszta to wszystko panowie, gładko wygoleni, uczesani w żabek, idący do ukochanej zamiast z walówką, tylko z dobrym słowem.

— Żonka kochana? Jak ci leci? Ciężko? — Nie! Przecież! No, bądź zdrowa, trza wyrywać, bo dziś ochłaj u Kazika i boję się, żeby gościnie wszystkich nie zjedli.

Byłem kiedyś obecnie podcaż takiego widza z w więzieniu dla kobiet. Jeden tylko spośród wszystkich mężczyzn przyszedł z paczką pod pachą.

Wszystkie aresztantki spoglądały z ciekawością na szczęśliwą koleżankę.

— Widzisz? — słyszałem szepty. — Jakiś Pomidor przyniósł facet walówkę.

— To podobniej tej małż...

— A e przyzwony chłop, z sercem... Pa miła. Nie tak, jak mój drań...

Ziośliwostki cynika.

Przedków wiesz się na ścianie, a współczesnych gdzie się da.

Idea zbiorowości jest nie tylko koncert symfoniczny, lecz także pudełko sardynki.

Głuchy nie było drukarstwa, nie byłoby także oszczędności w druku.

Kto chce zasłynąć jako jawnowidzący, niech przez władzę przyszłość na sto lat. Żeby zaś zasłynąć jako głupiec, trzeba przepowiedzieć przyszłość na jutro.

Jeżeli mieć odpowiedni, naród miedza, się stać wodzem narodu.

STAŁY KLIENT BEZ RABATU. Zaimprovizowany telefon

Drzwi jednoosobowej celi skrzyknięty. Na progu stanął strażnik więzienny, przepuścił do przodu mężczyznę w aresztanckim stroju i krzyknął w stronę więźnia, leżącego na przyczepie:

— Kociółek! Sublokatora będziesz miał.

Kociółek podniósł leniwie głowę i spojrział na nowego towarzysza. Przyglądał się sobie w milczeniu i dopiero, gdy drzwi celi zamknęły się za strażnikiem, niwo przybyły przedstawił się.

— Lipkiewicz jestem.

— Skąd! — mrknął dotychczasowy mieszkawca celi. — Kolega świeżo przy-
— Kociółek! —

— Nie... już piaty miesiąc odsiaduję... Siedziałem w pojedynkę, ale doktor stwierdził, że samotność źle mi robi i kazał mi nie przesiadać. Bł, uważasz kolega, udczuwam tęsknotę za damskim towarzystwem... Eh... żeby tu kobiety były, toby tak złe nie było, co?

Kociółek kiwnął objętnie głową. — Ja tam... mrknął... daje sobie radę. — O! Tu mam jedną kobitkę na ścianie... wysiwanę.

— Też miałem... westchnął Lipkiewicz. — Sam sobie wyrysowałem. Ale kiedy skończyła. Na nogi już kredy nie starczyło i bez nóg była. Potem sobie także samo z chleba kobitkę ulepiłem. Ale mnie się już jedę znużalo i ja zjadłem.

Kociółek objętnie słuchał opowiadania nowego kolegi.

— A w jakim ty fachu robisz? — spytał.

— Literat.

— Aha... Wleczne pióra?

— Zgadza się... A ty?

— Wo wogóle jestem elektrykiem, ale niezawodowo siedzę...

I sama Jadzka Pomidor, gdy ujrzała pod pachą męża paczkę wzruszyła się do leż:

— Dobry jesteś, Franus... — szeptała — że pamiętasz...

— Ii, to nic — bąknął Franus, wręczając paczkę. — Ja ci tu przyniosłem...

— Dziękuję ci, Franus, dziękuję...

— Za co, do cholery, dziękujesz? Ja ci tu przyniosłem, uważasz, moją bieliznę... Skarpetki się na nic zdarli... Czasu masz teraz dużo, to sobie pocerujesz... I dwie koszule moje przyniosłem. Może ci tu dażę przeprać... Bo już wszystkie mam czarne...

— Wie pan! Wysłałem żonę na leinisko!

PRZYGODA W HANDLOWEJ PODRÓŻY Zdradliwa telewizja.

Pracowity dzień dyrektora.

Pan Wilham Gloeck, pierwszy dyrektor światowej firmy F. A. Gloeck, był niezmiernie zadowolony z zawartych na Targach Paryskich transakcji i postanowił (człowiek łaknie przecież też trochę rozkoszy!) zahaczyć kilka dni służby w Paryżu.

— Ale pewnego dnia alarmuje go zagraniczna rozmowa telefoniczna. Chwyca słuchawkę:

— Halo! kto mówi?

— Poczta zapowiada Londyn.

— Jak się czujesz, mżusiu?! — pyta żona krzykliwie nawet na odległość. — Tesknij za i ja!

— Skarbie najdroższy! — mówi z biciem serca pan Gloeck — mam jeszcze sze reg spraw do załatwienia!

— Ale ja chcę cię zobaczyć! — wola przymilnie lecz stanowczo wierna małżonka.

— Kochanie moje, nie będziesz przecie robiła specjalnie w tym celu tak dalekiej podróży.

— Ależ, kóżby tak myślał! Zamówię tylko na dziś na godzinę dziewiętnastą rozmowę telewizyjną i zobaczymy się jak najdokładniej!

— Cudownie! — zawołał rozpromieniony pan Gloeck, któremu spadł kamień z serca. — Jakże się cieszę, Malwino! A zatem, o dziewiętnastej! Pa! Bądź zdrowa, Malwino!

— Do widzenia!...

— Wspaniały wynalazek, ta telewizja!

— powiedział po godzinie pan Gloeck do swego przyjaciela. — Pomyśl pan, gdyby tej w ogóle nie było, byłaby moja żona w stanie wpaść dziś do Paryża.

— Kobiety są bezwzględne!... — śmiał się przyjaciel.

— O godzinie dwudziestej wrócił Gloeck

Mycie talerzy



— Wie pan! Wysłałem żonę na leinisko!

HONOROWY ZATARG

Pojedynek staromiejskich kupców

Jakób Kranc i Izidor Gruska współwłaściciele wili polmiejskiej grali pewnego razu w karty. W trakcie gry jeden drugiemu począł zarzucać niesolidność i doszło do wielkiej awantury.

Gry naturalnie przerwano. Świadkowie zajęcia, uznali, że tego rodzaju spór może być rozstrzygnięty tylko przez pojedynek. wobec czego współnicy obrali sobie sekun dantów, wyznaczili termin spotkania na rano następnego dnia i pojechali do domu.

W nocy pan Jakób Kranc rzucił się

niespokojnie na pościeli. Walczył przez jakiś czas ze sobą, o czym wolał a 1928 podszedł do telefonu i zadzwonił do swego przeciwnika.

— Izidor?

— Tak, to ja — odpowiedział pan Gruska. — Co chciałeś Jakóbek?

— Nic. Tylko z powodu mamy jutro umierać, to chciałem z ciebie trochę porozmawiać o przeszłości.

— Rzeczywiście... — mrknął pan Gruska. — Uł, jak to życie przedło przeciecia to...

— Pamiętasz, Izidor — westnął pan Kranc — jak my pracowaliśmy za subiek-tów u Kopmansa.

— Czy ja pamiętam? — Pytałeś Ciebie cztery lata. A później, to myśmy handlowali na własne ręce...

— A co kłopotu z tem było? Z tą skórą, z tą herbata...

— Przecież od tego ja się taki tywy zrobiłem! A te plajty?

— A te podakty?

— Dostęć my się nacierpieł, sanim myśmy te wili kupili, Jakóbek ty mój!

— Nie warto nam było tyle pracować Teraz, jak mamy te wili, to musimy iść jutro umierać.

— Musimy?

— Też się właśnie zastanawiam.

— No węc?

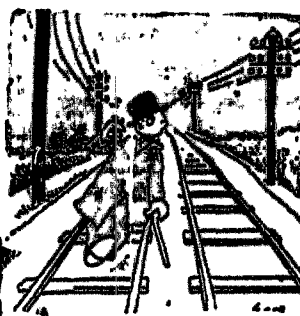
— No, no!

Nazajutrz na wyznaczonym miejscu zawił się tylko sekundant. Czekali na swych mocodawców, bite dwie godziny, żaden jednak nie zjawił się.

Fakt ten sprawił panów Fogla i Ajszenhajma w tak zły humor, że się pokłócili nie na larty.

Wyniki z tego dwie sprawy o obrazę. Są jednak, stwierdzający wzajemność, obieg, obu oskarżonych uwięzili.

Pod gazem.



Płany: — Hip! To jest chyba najszersza ulica, jaką kiedykolwiek przechodziłem!

„Kociółki” z restauracji. Wrażliwy gość.

W restauracji „Warszawskiej” siedział Dawid Kon z Jakóbem Torbielem. Omawiali jakiś bardzo korzystny interes, a że pertraktacje przeciągały się, przeto Dawid zamówił coś do jedzenia.

Na stoleku pojawiły się talerz z mięsnym daniem. Kon szybko zabrał się do jedzenia, natomiast Torbiel patrzył w talerz z wyraźnym wstrętem.

— Co pan nie jesz? — dziwił się Kon.

— Jedz pan, Łodzianin kręcił głową.

— A idźże! Przez blaszane pudełki usłyszysz?

— Taaa!... — Kociółek nagle ożywił się i mocniej przycisnął łyżkę do ucha. — Zuziu! To ty? Dzień dobry. Co słychać? — Tesknisz? Ja też mój skarbie... U mnie po staremu... Wszedli mi do celi lokator...

— Czy przytojuj?

Przysłuchujący się tym słowom Lipkiewicz zamienił się gwałtownie i spojrział wyciekająco na towarzysza.

— He, he! — zaśmiał się Kociółek. — Gdzie tam przystojny! Zakazana mordal... Rudy, nos jak kartofel uszy odstające, cała gęba w piegach.

Lipkiewicz zagryzł wściekle wargi. — Ty! — syknął. — Nie bądź pan synu! Możebyś się trochę delikatniej przy kobiecie o mnie wyrażał.

— Ha, ha, ha! — zaśmiał się Kociółek. — Słyszysz Zuziu?... On mówi, żebym się o nim delikatnie wyrażał... Ha, ha, ha. Żeby ty wiedziała, jaką on ma śmieszniejszą mordę, oczy ma kaprawe...

Lipkiewicz zerwał się raptownie ze stołu i jednym uderzeniem w zęby swallał towarzysza z nóg. Zaczęła się bójka... Sapiąc ciężko, walczyli na podłodze, okładając się pięściami, łazając z jednego końca celi w drugi...

Po 10 minutach zaczęła walka obydwaj, ledwo dysząc ze zmęczenia, leżeli bezwładnie na podłodze.

Lipkiewicz rozstąpił się do przodu, przyłożył do ucha blaszaną łyżkę, wziął do ręki puszkę od konserw i urywanym ze zmęczenia głosem zaczął mówić:

— Panno Zuziu... ten drań naigral... Ja... ja... wcale nie jestem rudy... tylko blondyn i oczy mam zupełnie ładne... niebieskie... słowno honoru...

A właściciel telefonu Kociółek uniósł powoli głowę i spojrział z triumfem na towarzysza.

— A widzisz ofiaro! Widzisz, że przez mój telefon zupełnie dobrze się gada!

Lipkiewicz uśmiechnął się z politowaniem.

— Wariata, widzę, odwalasz! To nie żaden telefon, tylko łyżka i pudełko blaszane.

— To jest prawdziwy telefon! — zaprzeczył się Kociółek. — Jak chcesz, to mogę zatelefonować.

— He, he! Idź ty ze mnie nie rób! Wziął pudełko, zwinął je z łyżką papierowym sznurkiem i chce przez to gadać. Wyraźnie bracie jesteś w móżdżek kopnięty. Z czym ten telefon jest połączony? Z nogą przyć!

— Mnie to wystarczy — mrknął Kociółek. — Od roku już przez telefon gadam i mam swoje zadzwolenie. Jeszcze sam będziesz chciał przez niego mówić.

— Ja?! — zaśmiał się Lipkiewicz. — Wariat nie jestem, żebym z łyżką przy uchu do pudełka gadał.

Kociółek uśmiechnął się, że tego nie słyszy, przyłożył łyżkę do ucha, następnie z powagą zaczęła gmerać w puszcze, jakby i akrecja koleczko, i po chwili odezwał się.

— Halo! Czy to numer 77-77? Proszę poprosić pannę Zuzię.

Uśmiechnął się radośnie i spojrział z triumfem na Lipkiewicza.

— Poślali po nią — szepnął — zaraz dojdzie. To moja narzeczoną.

— Miesz narzeczoną? — zainteresował się Lipkiewicz.

— Tak. Pracuje w składzie porcelany... Cudowna dziewczyna... Blondyneca jasne oczy, szarego, lekko zakrąglona. Lipkiewicz poruszył się niespokojnie.

— A nożki? Jakże nożki! — Nożki? He, he! Szlag cię trafił, jak ci powiem... Marzenie, nie nożki! Lipkiewicz przeklnął ślinkę, na twarz wypłynęły rumieńce.

— E! — westchnął, — żebym ja tak teraz mógł tę Zuzię przystulić... śliczne imię Zuzia... — Taaa... — syknął Kociółek. — Zamknij mordę, bo da ewczyna uszysz...

Wizyta



— Tatusiu, nasz sąsiad przyszedł... reed radioaparatu

Z rozgłośni MUP.

Dzisiaj od godz. 12.30-14 koncertować będzie w muzycznym orkiestrze Stow. „Harmonia” pod kier. p. J. Szerera.

Nie tylko Gdańsk!

„Kurier Poranny” zamieszcza w ostatnim numerze następujący artykuł o charakterze zjadającym nazwę stanowisko w sprawie Gdańska.

Jeżeli uwaga całej prasy i społeczeństwa polskiego zwrócona jest już

od dłuższego czasu na Gdańsk, około którego sprawy istnieje powszechna sugestia, jakoby tylko Gdańsk był centralnym punktem zapałnym w Europie — to tego rodzaju poglądy należy skorygować jako zasadniczo błędny.

Sprawa Gdańska jest bowiem tylko jednym z licznych punktów, które zdają się na linii programu agresji niemieckiej i nie leży w interesie ani polityki ogólnoeuropejskiej ani polskiej pomijanie tego faktu.

Gdańsk wydaje się punktem wyjściowym w obecnej taktyce Rzeszy, co jednak nie znaczy, że ten punkt nie może być w każdej chwili przerzucony gdzie indziej, a z drugiej strony po przekroczeniu go nawet w Gdańsku Rzesza przystąpi przeciw na pewno do natychmiastowego atakowania dalszych, przewidzianych przez nią pozycji.

Byłoby dużą naiwnością sądzić, że Gdańsk jest już ostatnim i edynym marzeniem niemieckim. Plany Trzeciej Rzeszy sięgają znacznie dalej i o tym nikt w Europie zapominać nie może.

Terenem apetytów niemieckich jest przede wszystkim cała Europa Środkowa, którą kierownictwo dalszej Rzeszy uparło się uważać za

jej ocalony „Lebensraum”. W rzeczywistości, co znajduje się na obszarze naszej części Europy, co ma tu charakter samodzielny i ustabilizowany — stanowi dziś przeszkodę dla zabieranej ekspansji niemieckiej i wszystko — wedle jej planów — winno być zmienione i poddane jej rozstrzygnięciu wpływowi Należą tu zarówno Węgry jak i Rumunia, Jugosławia i Bułgaria. Pośrednio i bezpośrednio na granicy każdego z tych państw istnieją ogniska zapału.

Ale czy tylko tam? Czy Rzesza nie posiada również agresywnych zamiarów na zachodzie Europy? Czy mogłaby się znaleźć optymistą gwarantujący spokój na granicy francuskiej? Czy Strasburg nie leży na linii zupełnie oczywistych zamiarów niemieckich? Czy należy zapominać o stosunku Rzeszy wobec Danii? Czy wolno pominać plany niemieckie sięgające na wschodzie aż po Ukrainę? Czy mamy wreszcie mówić o dalekich planach kolonialnych Rzeszy.

Jeżeli wymieniliśmy tu tylko najważniejsze punkty, które znajdują się pod abstraktem ekspansji Niemiec to właśnie dlatego, aby przypomnieć, że Gdańsk jest zaledwie jednym z nich. Nie leży w naszym interesie koncentrować uwagę Europy wyłącznie na Gdańsku, ponieważ trzeba, aby Europa pamiętała o całości niebezpieczeństwa, a nie tylko o jego fragmencie.

Polaka już określiła swoje stanowisko w sprawie Gdańska. Marszałek Smigły Rydz, reprezentujący bez żadnych, najmniejszych zastrzeżeń wólcę całego narodu polskiego, jeszcze raz stwierdził ją onegdaj i oświadczył że po wyczerpaniu środków pokojowych, Polaka będzie biła się o Gdańsk — gdyby zasza tego potrzeba — nawet sama.

Polaka jest zdecydowana wypełnić swój obowiązek, gdyby jej interesom zagrożono niebezpieczeństwo. Polaka na wiosnę br. była jedną w Europie państwem, które woleć te samorzutnie zdemontowało. Pod wpływem tej woli odjechała się Europa. Polaka wykazała trafny instynkt i głęboki rozum polityczny.

W tym stanowisku nie: zasza żadna, najmniejsza zmiana. O tym wszyscy muszą wiedzieć. Polaka — jak już pisaliśmy niedawno — spokojnie pracuje, ale nie spuszcza z oka wypadków! Jesteśmy silni, zwarcie gotowi każdej godziny na rozkaz Naczelnego Wodza stanąć w jednym murem u naszych granic i skutecznie zatrzymać każdego, kto by osmielił się je naruszyć.

Ale równocześnie chcemy, aby wiadano w Europie, że niebezpieczeństwo nie leży tylko u naszych granic i nie tylko w Gdańsku. Niebezpieczeństwo czyha w wielu równiejszych punktach, a Gdańsk może się stać dla agresora tylko punktem zaczepnym i wyjściowym do ogólnego ataku.

Polityczny rozum Polski do tej pory ani raz nie zawodził. Nasza majomość, nasza ocena sytuacji i nasza taktyka okazały się najbardziej trafne. Będzie dobrze, jeżeli również i teraz przypomnienie, że nie tylko Gdańsk, ale i inne punkty w Europie są zagrożone — stanie się dla wszystkich elementem oceny położenia europejskiego w aktualnej chwili.

Kl. Hr.

Dodatkowa zbiórka złomu na FON.

W zarządzie Miejskim odbyło się posiedzenie Sekcji Zbiórki Złomu Miejskiego Komitetu FON, na którym przyjęto do wiadomości sprawozdanie z akcji zbiórkowej podczas „Tygodnia Zbiórki Złomu” w Białymstoku. Sekcja stwierdziła, że podczas zwożenia nie zdołano zabrać wszystkiego złomu, przygotowanego w posesjach przez poszczególnych ofiarodawców. Wobec tego postanowiono przeprowadzić w najbliższych dniach dodatkową zbiórkę.

Komitet FON zwraca się za naszym pośrednictwem do osób, które

w swych posesjach posiadają jeszcze przeznaczony na potrzeby przemysłu wojennego złom, by powiadomili o tym właściwych komendantów bloków opl, którzy ze swej strony zechcą komunikować o tym Sekretariatowi Komitetu FON (Zarząd Miejski pokój nr. 29 referat aprowizacyjny).

Prywatna komisja techniczna

Erelig Witold (Sobieskiego 34) zameldował policji, że Olga Konstantynowicz (Wasilkowska 26) wspólnie z niejakim Łozowskim usunęli samowolnie z jego posesji przy ul. Wasilkowskiej 28 ogrodzenie na przestrzeni 3 metrów.

Zgubiła 210 złotych

Mosiniak Zofia (Południowa 6) zameldowała policji, że na ul. 11 listopada zgubiła torebkę, zawierającą 210 zł.

Okradła go podczas snu

Alfons Jastrzębski (Owiana 9) zameldował policji, że podczas snu domowników nieznaną sprawcą skradła biżuterię wartości około 150 złotych.

SZYGHY

Komisarze w Izbach Rolniczych

W związku z rozwiązaniem zarządu Izby Rolniczej w Krakowie i mianowaniem komisarza rządowego „Goniec Warszawski” pisze:

„Doktrynerzy nie znoszą oporu ani dyskusji; komisarze bardziej im dogadzają, niż niezależne zespoły i rady. Doktrynerzy nie lubią zdania odmiennego nawet — wśród własnego koła. To właściwa przyczyna wprowadzenia komisarzy w Białymstoku i w Krakowie.

W poprzednim Sejmie grupa posłów — rolników z Ożonu z województwa białostockiego wytoczyła głośne skargi i żale przeciw min. Poniatowskiemu, który narzucił im dyrektora Izby i mianowańców. Min. Poniatowski nie uległ, a zarząd Izby rozwiązał i — postawił na swoim.

Podobny los spotkał obecnie Izbę Krakowską”.

Pod adresem ewangelików białostockich

Pisma grodzkie podają: „Sekretarz Parafii Ewangelickiej w Grodnie p. Wagner Robert złożył — w Komunalnej Kasie Oszczędności — na złoty fundusz lotniczy dwie obrączki ślubne, apolując do wszystkich parafian ewangelików o pócie za jego przykładem i złożenie na Fundusz Obrony Narodowej obrączek, pierścionków złotych, przedmiotów z metali szlachetnych”. Ciekawi jesteśmy, czy podobny npeł odniosłyby swój skutek wśród ewangelików białostockich...



Materiały wełniane, bawełniane i jedwabne poleca po najniższych cenach BŁAWAT POZNANSKI właśc. DYONIZY KNAST Białystok, ul. Kilińskiego 4

Brutalność wschodnio-pruska wobec wysiedlonej za przyznawanie się do polskości p. Ratajowej

Jak już podawaliśmy, z dniem 17 bm. została zmuszona do opuszczenia Ziemi Mazurskiej Władysława Ratajowa, właścicielka majątku Bobry, leżącego na Mazurach w powiecie Elk, przyjmowana entuzjastycznie przez ludność pogranicznego Grajewa. Jak się obecnie okazuje, władze niemieckie nie zadowolili się zabranie na zabranie najniebezpieczniejszych przedmiotów codziennego użytku, lecz usiłowały również nie dopuścić do zabrania przez p. R. dzieci.

Przez usunięcie z Ziemi Mazurskiej p. R. Niemcy zlikwidowali ostatni większy majątek ziemski, znajdujący się w rękach polskich na Mazurach. W tej dziedzinie mamy już tylko steryzowanych Mazurów, osiadłych przeważnie na biedniejszych gospodarstwach ale przywiązanych do swojej ziemi i gotowych bronić jej do ostatka.

Listy z Rzeszy Niemców białostockich którzy obalamuceni przez propagandę niemiecką zbiegli z Polski

Podziemna akcja, jaką od kilku miesięcy szczególnie aktywnie prowadzi Niemcy białostocki, wydała swoje rezultaty. Lojalni naogół doniedawna tutejsi Niemcy podnieśli nagłe głowę, poddając się bezkrytycznie hitlerowskiej propagandzie. W wyniku, w ostatnich tygodniach zbiegło do Niemiec kilku młodych, obalamuconych tą propagandą Niemców. Miejscowi „führerzy” obiecywali im złote góry w Niemczech. Ludzono ich, że po przejściu przeszkolenia wojskowego, otrzymają wysokie stanowiska w partii, a w najlepszym wypadku dobrze płatne posady w fabrykach niemieckich.

Jak ogromnego rozczarowania doznał młodzi zbiegowie niemieccy z Białegostoku, świadczą pisane przez nich do rodzin zamieszkałych w Białymstoku listy z Rzeszy. Między innymi zbiegł do Białegostoku do Rzeszy Niemiec Rudolf Erdman, urodzony w r. 1913, zam. przy ul. Słowackiego 12, z zawodu fotograf oraz Artur Priffer urkudzony w r. 1909, z zawodu tkacz, zamieszkały przy ul. Skorupskiej 26. Postuchajmy, co pisze Rudolf Erdman. Natychmiast po przyjeździe do Niemiec został on przydzielony do obozu pracy. Zarabia 20 marek tygodniowo, co starczy zaledwie na mieszkanie i liche odżywianie. O kupie ubrania i papierosów nie może być nawet mowy. Praca wymagająca ogromnego wysiłku trwa 10 godzin.

„Mato — pisze Rudolf Erdman dosłownie — że człowiek i tak dużo cierpi. Niech mnie nikt tego szczęścia nie zaszczyli i możecie wszystkich ostrzec, żeby się nie wazyli na ten krok co ja (za ucieczką z Białegostoku do Rzeszy Niemieckiej — Red.) List kończy się różnymi żalami pod adresem siostry i innych członków rodziny, która nie odpowiada mu na liczne listy. (Przypuszczalnie listy te spoczywają w koszu Gestapo — Red.) Z treści całego listu Rudolfa Erdmana przebija wielka rozpacz i ogromny żal, że dał się on obalamucić nieprzebiegającej w środkach propagandy hitlerowskiej zamieniając do broby i wcinot w Polsce na nędzę i poniewierkę oraz niewolę pańszczyzną w Rzeszy Niemieckiej.

Biedna handlarzka zgubiła skarb Tajemnicze zniknięcie 1500 złotych

Przy ul. Suraskiej 30 mieszka handlarzka, 40-letnia Chana Szotlender. Przed 15 laty wyszła ona zamąż, jednak już wkrótce po ślubie małżeństwo oszalało i obecnie przebywa stale u swoich rodziców w Bielsku. Aby utrzymać siebie, matkę i jedynego syna, Szotlenderowa zarabiała ciężką pracą, roznoząc w koszyku obwarzanki i inne rzeczy.

Nikt się nie domyślał, że ta pracownica, obdarta i wymęczona kobieta nosi przy sobie dość znaczną sumę pieniędzy 100 dolarów i około 900 zł. Pieniądże te, które były jej pesagiem, przechowywała stale przy sobie, nosząc je w woreczku na pierś i nigdy nie rozstając się z tym skarbem. W najszybszych chwilach swego życia, choć często wraz z rodziną przymierała głodem, nie ruszyła ze swego skarbu ani grosza. Onegdaj wieczorem, wróciwszy po dniu ciężkiej pracy do domu, z przerażeniem stwierdziła brak woreczka z pieniędzmi.

W jaki sposób pieniądze zginęły, Szotlenderowa nie wie, gdyż jeszcze w grzdnach rannych „sprawdzała” swój skarb.

ROWERY

STANISŁAW KŁOSOWSKI Białystok, ul. Kilińskiego 14, tel. 10-01

Rowerzysta najechał na 80-letnią staruszkę

Rowerzysta Czyżyński Stanisław zam. przy ul. Łomżyńskiej 13 najechał przy zbiegu ulic Krakowskiej i Brukowej na przechodzącego przez jezdnię 80-letniego Kazimierza Woj-

dana, który doznał ogólnych obrażeń ciała. Wojdana opatrzone w szpitalu żydowskim.

Zatrzymano:

Kradzież Wincentego (Grunwaldzka 3) za kradzież dokonaną w dniu 21 bm. przy ul. Wiejskiej, Januszkiewicz Wandę lat 15 i Szczepaniak Janinę również lat 17 dla ustalenia tożsamości.

Mily synalek

Maria Surowiec (Krancowa 18) zameldowała policji, że syn jej Władysław zam. przy ul. Szosa do Supraśla nr. 9 pobił ją dotkliwie. Powodem były nieporozumienia finansowe.

Kino „GRYF” CENY OD 25 groszy Początek g. 6.30 Wielki sensacyjno-zyciowy dramat Jego ostatnia walka KID-GALAHAD w rol. gl. Edward Robinson Bette Davis

Kino „POLONIA” CENY OD 25 groszy Początek o 6.30 Wielkie egzotyczne widowisko filmowe Ostatni posterunek w rol. gl. Gary GRANT Getruda Michael

dr. Walowski choroby skórne, weneryczne, moczopłciowe Sienkiewicza 14, tel. 9-40.

Ogłoszenie Zarząd Miejski w Zabłudowie ogłasza niniejszym przetarg na roboty wykończeniowe w budynku szkolnym w m. Zabłudowie, a mianowicie: 1) na wykonanie tyruku na murach i na drzewie (strop); 2) na wykonanie podłóg; 3) na roboty ciesielskie (podłogi, stopy podłogi i podłogi na legarach); 4) na roboty cieplenne (okna, skrzydłowe), drzwi, gładkie dyktowe. W ofertach należy podać cenę jednostkową (za mtr. kw. tyruku) postawienia tyruku za sztukę, podłogi za mtr. kw. oraz a uloszenie legarków, okna za mtr. kw. listę w świetle turyru wraz z futryną, parapetem, okuciem, ustawieniem i umocnieniem na miejscu. Oferty należy składać w Biurze Zarządu Miejskiego w m. Zabłudowie w terminie do dnia 28.VII.1939 r. godz. 14-tej pp. 13a zamkniętych termin składania ofert wyznacza się do dnia 27.VII.1939 r. jako dowód nadania będzie ważna data stempla pocztowego. Wartość projektowanych do wykonania robót w rubryczce — Zarząd Miejski określa na sumę 7077 zł i ob tej kwocie należy skłonić w wysokości 5 proc. w gotówce, lub w papierach wartościowych. Dalej Zarząd Miejski zastrzega sobie prawo wyboru oferanta i ewentualnie unieważnienia przetargu. Buteznra m. Zabłudowa (—) Stanisławski

„ŚWIAT” Tylko dziś CENY od 34 gr. Dwoj meżowie pani Vicky w rol. gl. Simone Simon Tyrone Power, L. Joung Początek 7.30, 10.15

Występ Marii Malickiej w Białymstoku

We wtorek 25 lipca o godz. 8.45 w sali Teatru Miejskiego odbędzie się występ **MARI MALICKIEJ** w komedii Sierra i Maura pt. „Julia kupuje sobie dziecko”. Komedia ta napisana z dużą techniką, ujmuje zreczenie i powabnie temat i czyni z niego coś niezmiernie miłego, inte-resującego od początku do końca, pachnącego dziś zwolna wędzącym romantyzmem. Świetność dialogów, zreczność i dowcip podnoszą wartość tej subtelnej komedii, która tak miła bawi, zaciekawia i wzrusza. W roli głównej wystąpi **MARIA MALICKA** która dała w Warszawie, szereg mistrzowskich kreacji, a która znajduje się w najświetniejszej formie, w pełni swego artystycznego wykwitu i zalicza tę rolę do najspanialszych kreacji. Partnerami jej będą w głównych rolach Michał Pluciński, Janusz Nowacki, A. Pomian, H. Modrzewski i inni.

Banki żydowskie na FON.

Białostockie żydowskie spółdzielnie kredytowe, a mianowicie Bank Właścicieli Nieruchomości, Bank Udziałowy, Bank Przemysłowo-Handlowy, Bank Kupiecko-Kolonialny i Bank Ludowy, wpłaciły ostatnio na ręce dyrektora tut. Oddziału Banku Polskiego, jako skarbnika Wojewódzkiego Komitetu Funduszu Obrony Narodowej ofiarę zł. 5.900 — na

kupno ciężkiego karabinu maszynowego wraz z uprzęcią, kontem i powózka, przeznaczają ten dar dla białostockiego pułku piechoty.

Przywłaszczenie

Helena Litwinowicz (Częstochowska 20) zameldowała policji, że Stanisława Mańko (Przemysłowa 13) przywłaszczyła jej pierścionek wartości 25 zł.

Skutki ciepła siarka pluskiew

Pożar przy ulicy Sowiej

Przy ulicy Sowiej Nr. 2 w mieszkaniu właścicielki domu Kociolkowskiej Anny zapaliła się podłoga od siarki, którą tęplone były pluskwy. Zaalarmowana miejska straż pożarna pożar zlokalizowała. Straty są znaczne.

Kradzież przez lufcik od okna

Skarbnik Związku Zawodowego Instytucji Ubezpieczeń Społecznych Witold Jasiński, zam. przy ul. Sobieskiego 12 zameldował policji, że podczas nieobecności domowników, prawdopodobnie przez lufcik od

okna skradziono mu teczkę, zawierającą książeczki PKO, obligacje 5 procentowej Pożyczki Narodowej, kwitariusze, weksle oraz książkę kasową tego Związku, która leżała na stole.

ty, który odegra sztukę w 3 aktach Jerzego Zawiejskiego p.t. „Powrót Przemysłowego” dalszy ciąg „Przebieżki”, z udziałem Juliusza Osterwy i jego zespołem.

Będzie to uczta naprawdę artystyczna dla naszej publiczności, która niewątpliwie żąda jest ujrzenia tak znakomitego aktora jakim jest Osterwa.

Bilety są już do nabycia w Księgarni Nauczycielskiej.

Nareszcie powstał klub sportowy w Wołkowysku

Sport, który w Wołkowysku znajdował się dłuższy czas w pelnym impasie, dźwiga się z upadku. Powstał ostatnio klub sportowy, który jak narazie uprawia głównie grę w piłkę nożną. Z czasem jednak powstaną inne sekcje, tak że i Wołkowysk będzie

mógł pogłębiać tętną fizyczną młodego pokolenia.

Potrzebna ekspedientka do sklepu spożywczego. Wiadomość w Administracji „Kurier” Białostockiego.

Hurtowy Skład Piwa
Wytwórnia wód gazowych i owocowych
„SANITAS”
Mojżesz SOŁOWIEJCZYK
Druskieniki, tel. 20

Skład drzewa opałowego
Porzeczka k. Grodna
ul. 11 Listopada 12

„PAN” Dziś najaktualniejszy film świata
4-6-8-10
ZEZNANIE SZPIEGA
(„Confessions of a Nazi Spy”)
12-1.30-3
Wieżień nr. 4328

ELEKTROWNIA CZECHOWSKIEGO
Druskieniki

ŻĄDAJCIE TYLKO RIKSZA
Gum...?
JEDWABNE

Przeciwnik BÓLU GŁOWY
KOWALESKINA
PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPE I KATARZE

TERMOLINA
najlepsze paliwo do prymusa

APOLLO Ceny od 54 gr.
Pocz. 5, 6 30, 7.40, 8.50 i 10

Tanger, SUEZ, DZIBUTTI
Ostrutki działania band espierskich i kontrwywiadu angielskiego
AFERA SZPIEGOWSKA SZALONA POGON
na lądzie, morzu i w powietrzu — do filmu

Najtaniej zaopatrywać się można w ATRAMENTY
różnych gatunków wprost z wytwórni
Polskie Zakłady Przemysłowe
„TAURUS”
F. Stanisław Chądzyński
ul. Piwna 21 m. 2, tel. 15-00
powstałej z inicjatywy Związku Młodej Polski oddział w Białymstoku.
UWAGA! Przez cały czas trwania wojny nerwów lub potrzeby orężnej firma przeznaczona 2 proc. od obrotu na FON

PIWO I LEMONIADY
Towarzystwa Handlowo-Przemysłowego
HORACY HELLER Sp. Akc.
w WARSZAWIE
Browar i wytwórnia wód gazowych w GRODNIE tel. 165
Reprezentacja w BIAŁYMSTOKU
ul. ARTYLERYJSKA Nr. 3, TELEFON 7 95

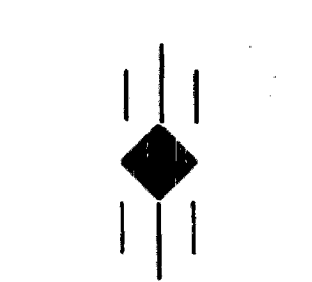
Do Szanownych PP. D-rów Stomatologów, Lekarzy Dentystów i Techników Dentystycznych. Właścicieli Zakładów Jubilerskich i grawerskich. Niniejszym uprzejmie komunikujemy, że z dniem 1 lipca b. r. uruchomiliśmy w Białymstoku, przy ul. Kilińskiego 5 Refinerię i Laboratorium Metali Szlachetnych
„E-We-De”
Białystok, ul. Kilińskiego Nr. 5.—Telefon Nr. 12-27.
Polecając się task. względem WPP. pozostajemy z poważaniem
„E-We-De”
Białystok

SUBRETKA Komedie wg sztuki **DEWALA**
Olimpe BRADNE i RAY MILAND
2 przebojowe filmy



Szczęście dziecka zależy od Ciebie
od wczesnego dzieciństwa ucz je **OSZCZĘDZĄC K.K.O.** w Białymstoku **PIERACKIEGO 1,** (dom własny) wydaje skarbniki i przyjmuje wkłady **Już od 1 złotego**

R. B. STEPHEN
PODWOJNE OBLCZE



Powleść sensacyjna
8

raz bardziej nikieli w mrokach nocnych. Iza gonila już ostatkami sił i nagle zaczęła wołać w rozpaczliwym głose: — Tom! Tom! Tom!
Jeden z mężczyzn oddzielił się od swych towarzyszy.
Serce Izy zalamotało nadzieję: „Usłyszali wróci do mnie! Uratuję go!”
Ale oto jakas dłoń spadła jej brutalnie na usta i dziewczyna przerażona ujrzała nad sobą obcą zupełnie, straszna twarz mężczyzny.
— Młodzi! — rozległ się nad nią gruby szepc — młodzi! Słyszaliś!
— Co to? Człoby Tom, jej Tom pozwolił swe mu towarzyszy...
Tymczasem niezauważony schwytał ją w pól, wepchnął jej w usta chustkę i wzięwszy jak pakiet pod ramię, nosisł ku ciemnym wylom, bielącym w mroku. Doszedłszy do domu, jednym ruchem ręki otworzył parterowe okno i wrzucił tam Izę.
Dziewczyna długą chwilę leżała oszaloniona i potuchzona w grobowych ciemnościach na podłodze. Gdy minęło odurzenie, wyjęła knebel z ust i usiadła. Oczy jej przyzwyczaiły się do mroku i zobaczyła, że znajduje się w sionce pod schodami. Z sąsiedniego pokoju padała smuga światła i słychać było liczne głosy. Z dalekiego salonu dolatywały sentymentalne dźwięki tangy. Iza skulona, siedziała na podłodze.
„Wszystko przypadło! Tom popełnił przestępstwo, przedź czy później go schwytają! Wszystko przypadło!”
Nagle drzwi pokoju otworzyły się i wyszedł z nich stary służący, niosąc tacę, pełną kieliszków.
Iza przytuliła się do poręczy schodów, drżąc na całym ciele. Ale stary, wyszedłszy z jasnego pokoju,

nie zauważył w mrokach siemi ledzącej na ziemi dziewczyny i zniknął w przeciwnych drzwiach.
Iza zerwała się z miejsca: nie może tu przecież zostać; zaczęła rozpaczliwie szukać wyjścia, ale się nie miała drzwi na dwór tylko kilka wyjść do jasnych i gwarnych pokoi. Jedyną możliwą ucieczką były schody. Iza wbiła cicho i lekko na stopnie. Na pierwszym piętrze usłyszała długi korytarz i gdy miedzydwoma, w którą stronę pójść, stanęła na progu, usłyszała liczne kroki i głosy za sobą na schodach.
— Chodźcie, moje panie... — wołał melodyjny głos kobiety. — Tam na górze będziecie mogły poprawić sobie włosy i odświeżyć się trochę...
— Idziemy, panno Nino, idziemy! — odpowiedziały wesołe głosiki, rozlegające się coraz to bliżej. Kroki te zbliżały się z sekundy na sekundę. Iza, spłoszona, pobięła w głąb korytarza, minęła już dwoje biało lakierowanych drzwi, gdy ujrzała, że trzecie z rzędu są uchylone... Wpadła tam i zamknęła drzwi cicho za sobą.
Przez chwilę nasłuchiwała a serce stukalo jej mocno w piersiach. Głosy kobiety umilkły, ale po chwili czerwały się na korytarzu inne kroki.
„Nie będę mogła stać wyżej przed końcem balu” — myślała dziewczyna. — „Gdy wypręcy odjadą, a domowi położą się spać, wysunę się niepostrzeżenie!”
Rozejrzała się po swym schronieniu.
W bladym świetle latarni, stojącej w ogrodzie tuż przed oknem, ujrzała obszerny pokój, pod którego ścianami stały duże szafy...
„Garderoba” — pomyślała Iza.
Przed wysokim lustrem, na krawędzie leżał medba-

te trah i kowuła ze sztywnym gósem, widocznie odrzucone przy wyborze ubrania na przyjęcie gości.
Iza przysiadła na krawędzi, w głowie jej szumiało i drżenie opanovalo całe jej zmęczone ciało.
Przymknęła oczy i jak przez sen słyszała orkestrę grającą na dole taneczną melodię, głośnie śmiechy i okrzyki, bieganie, kroki na schodach. Sospinowo wszystko to umilkło, natomiast rozległy się sygnały samochodowe, szmer aut zajeżdżających przed dom, parę razy pokręciła żalato białe światła reflektorów, potem wszystko umilkło...
Iza przyucnęła ucho do uszy węd drzewach.
„Och, wydosłać się nad, wydosłać jak najprędzej!”
Na korytarzu rozległy się męskie mocne kroki, zbliżały się coraz bardziej i bardziej. Serce jej zadrażało. Ale oto nagle kroki zatrzymały się pod drzwiami i Iza usłyszała rozmowę dwóch mężczyzn i w śmiertelnym strachu zrozumiała: to Tom, uciekając ze swym tajemniczym łupem, zostawił swój płaszcz i cylinder. Cylinder, dziś dopiero kupiony, którego fir na widniejsze wypisana słotami literami na adasie pudrowe-ki. Jeśli nikt nie zgłnuł się po jego odbiór, baron Black zwróci się po informację do firmy, a sportaegiasy za mach, którego padł ofiara, będzie wiedział, że sprawa był nie kto inny, tylko... Tom! Tom!
Tak będąc jeśli nikt nie powie, że płaszcz i cylinder są jego włamofoz... Czułabę że strachu spoj-ramie Izy padło na frak, rzucony na krawędzi i na ed-bicie jej własnej blarej twarzą w lustro.
Przez grę jak błyskawica, przecięła myśl.
Myśl zamarła.
Kiedys parę miarecy temu, idąc na zabawę do przyjamóci, Tom i Iza, zamienili się ubraniami byli (od a.)

ZŁOTE UŚMIECHY FORTUNY.

Pełna tabela wygranych 4 -ej Loterii Państwowej. (TABELA NIEURZĘDOWA BEZ GWARANCJI.)

Po zł. 62,50 z literą s po 500 zł.

44 9: 157 67 251 82 97 458 812 66 1164 220

56 58 79 458 61 26 813 704 816 87 57 120000

948 123 718 98 378 975 13088 278 411 555 786

872 29 14112 358 422 550 629 83 79 15064 319

432 49 61 664 978 7024 82 218 80 618 545 87

745 4099 332 496 648 887 90978 1238 272 448

81 938.

10216 53 416 52 545 965 79 11010 263 73 318

56 58 79 458 61 26 813 704 816 87 57 120000

948 123 718 98 378 975 13088 278 411 555 786

872 29 14112 358 422 550 629 83 79 15064 319

432 49 61 664 978 7024 82 218 80 618 545 87

745 4099 332 496 648 887 90978 1238 272 448

81 938.

CIĄNIENIE DRUGIE 20.000 zł. — 88000

EXPRESS GOSPODARCZY

Statystyka zadaje kłam hilerowskiej propagandzie w Gdańsku

Mały Rocznik Statystyczny na r. 1939 przynosi m. in. bardzo ciekawą materiał odnośnie rozwoju gospodarczego Gdańska.

Memoriał powyższy nabiera w chwili obecnej specjalnego znaczenia z uwagi na pełną nieścisłość kampanii hilerowskiej gdańskich, którzy starają się udowodnić, że przy obecnym statusie i ustroju Gdańska, nie rozwija się on gospodarczo i dopiero po włączeniu Gdańska do Rzeszy nastąpiłaby jego ewolucja gospodarcza.

Co do tego drugiego momentu, to tutaj nawet nie potrzeba statystyki, aby wytknąć śmieszność argumentacji hilerowskiej. Każdy człowiek, posiadający odrobinę chociaż rozsądku wie dobrze o tym, że Gdańsk po włączeniu do Rzeszy, straciłby wszelkie znaczenie gospodarcze i wszelkie zdobycze Gdańska ekonomiczne, jako poważnego portu europejskiego — zostały by stracone.

Odnośnie pierwszego zagadnienia, to jest, czy Gdańsk w latach ostatnich/cofa się pod względem gospodarczym — na to może zupełnie ściśle odpowiedzieć i statystyka.

Statystyka ta, jak zaznaczyliśmy wyżej zadaje kłam propagandzie hilerowskiej, czego dowodem są fakty następujące W 1930 roku przywóz drogą morską przez Gdańsk wyniósł 732 tysięcy ton, w roku natomiast 1937 przywóz ten wyniósł już 800 tysięcy ton, a w ciągu roku 1938 kiedy kampania hilerowska była już w pełni, przywóz ten wzrósł aż do 850 tysięcy ton.

W ten sposób widać, że przywóz towarów do Gdańska w ciągu ostatnich lat nieprzerwanie wzrósł i że kampania hilerowska, która miała za cel osłabienie przywozu towarów do Gdańska, nie tylko nie osiągnęła swego celu, ale wręcz przeciwnie, przywóz towarów do Gdańska wzrósł.

przez Gdańsk wyniósł rekordową od dzie sięć lat cyfrę 832 tysięcy ton. Jeżeli chodzi o wywóz towarów przez Gdańsk, to w roku 1932 wyniósł on 5 122 tysiące ton, w roku 1937 — 5.123 tysiące ton, a w roku 1938 — 5.150 tysiące ton.

Jeżeli chodzi o stosunek procentowy przywozu i wywozu towarów razem przez Gdańsk i przez Gdynię, to w roku 1936 importowaliśmy i eksportowaliśmy przez Gdynię 46,3 procent ton, przez Gdańsk — 30,9 proc. a w roku 1938 przez Gdynię — 46,1 procent a przez Gdańsk — 31,6 procent.

O ile wyodrębimy sam przywóz, to okaże się, że w roku 1938 Gdańsk osiągnął rekord nienotowany od dziesięciu lat, bo 25,2 procent tonażu całego importu — przesyłało przez port gdański, podczas gdy np. w roku 1935 przez Gdańsk przeszło tylko 15,4 procent tonażu, a przez Gdynię 33,7 procent.

Wniosek z powyżej przytoczonych cyfr jest jeden: nie zamierzamy niczym osłabić tempa rozwojowego Gdyni, wprost przeciwnie całe gospodarstwo polskie we wszystkich branżach zdaje sobie sprawę, że pożyty rozwój Gdyni ułatwi rozwój i egzystencję poszczególnych gałęzi przemysłowych w Polsce. Jednak obok rozwoju Gdyni, tylko w ramach takiego ustroju przy którym

Gdańsk byłby zespolony z Polską, istnieje olbrzymie możliwości gospodarcze rozwoju Wojeńca - Miasta Gdańska. Tajemnica powyższego zagadnienia polega na bardzo prostym fakcie, że życie gospodarcze Polski jest bardzo bujne, że przemysł i handel a nas rozwijają się z ogromną szybkością, że nasz kraj posiada ogromne zasoby surowców i że nasz kraj posiada ogromne możliwości ekonomiczne.

Ten stan rzeczy staje się jeszcze wyraźniejszy przy bliższej analizie statystycznej. W roku 1936 przywóz do Polski wytworów pochodzenia niemieckiego wyniósł 269 tysięcy ton, w roku 1937 — 306 tysięcy ton, w roku 1938 — 673 tysiące ton, czyli w ciągu trzech lat wzrósł przywóz wytworów o 100 procent.

W roku 1935 przywóz do Polski przez Gdańsk przetworów chemicznych i farmaceutycznych wyniósł 28 tysięcy ton, w roku 1938 — 55 tysięcy ton, czyli znowu widać tutaj wzrost przywozu o 100 proc. W roku 1937 wywieźliśmy przez Gdańsk 390 tysięcy ton wytworów pochodzenia rolniczego, w roku 1938 wywieźliśmy 427 tysięcy ton tych wytworów.

NOTOWANIA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ a dnia 21 lipca.

Belgia 90.50 90.28 90.72 Berlin 212.01 213.07 Gdańsk 99.75 100.25

Bank Polski 107.00 Węgry 31.75-32.00 Lipoń 78.00-77.50 Norblim 78.00

PAPIERY PROCENTOWE Wewnętrzne 60.50-61.00 Inwestycyjne 1 em. 73.00

Z GIEŁDY ŁÓDZKIEJ PIENIĘDZNEJ a dnia 21 lipca. Na wzorzystym sejmiku giełdowym w Łodzi notowania: Dolarówka 39.15

Z GIEŁDY ZROKOWEJ W ŁÓDZI a dnia 21 lipca. Pierwsza jednolita 23.00-23.25

Wzrost zainteresowania terenami w Gdyni

W związku z rozpoczęciem budowy kanału przemysłowego i częściowym przygotowaniem przyległych terenów do eksploatacji, wzrasta zainteresowanie tymi terenami firm przemysłowych, których produkcja wymagać będzie dokonania bezpośrednich przedłuńków na statki lub też doprowadzenia zamorskich surowców drogą wodną wprost do Gdyni.

W ten sposób zrealizowane zostały projekty sfer przemysłowych, które w przeszłości czuły się ograniczone w rozwoju przedsięwzięcia na gruntach posiadających odrębne hipoteki i w celu uzyskania dodatkowego, dostatecznie wyraźnego i uzasadniającego wyżej sprzeciwianą tezę o rozwoju gospodarczym Gdańska. (zg)

Duży popyt na szmaty

Z rynku surowcowego donoszą, że ostateczna sytuacja kształtuje się nierównomiernie. Tak np. na rynku odpadków bawelnianych i surowej bawolny, wbrew zasadom logiki panuje zupełna cięza.

zostało rozpracowane w szeregach produkcji, przez przemysł średni i wielki w dziedzinie przemyśle włókienniczym i włókienniczym. Jako moment charakterystyczny polekrolic należy rozbieżność pomiędzy zagranicznymi firmami surowcowymi a polskimi. Zagranica w poważnym stopniu chętniej przywróciła do pracy przed wojenną produkcję w przemyśle włókienniczym.

Zdemaskowanie roboty hilerowskiej w Banku Rozrachunków Międzynarodowym

Lord Stragholff za pośrednictwem rządu w sprawie złota czeskiego. Jak mu bowiem wiadomo, 24 marca hr. ambasador francuski zwrócił się do ministra spraw zagranicznych z prośbą, aby ten wywarł wpływ na p. Normana i sir Otto Niemeyera w kierunku poparcia francuskiej

przedstawiciela w Banku Rozrachunków Międzynarodowych w jego wysiłkach, mających na celu nie dopuszczenie do transportu złota czeskiego. Prośba ambasadora francuskiego została przekazana kanczarskiej kancelarii z kolei przeleżała u p. Normana i sir Niemeyera w kierunku poparcia francuskiej

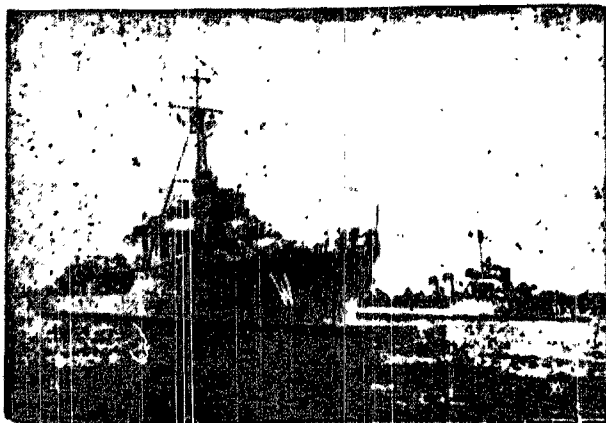
Pobyty ryśaltowe nad Bałtykiem 50% znitki kolejowej na przejazd tam i z powrotem od 1/VII - 30/IX Lato na ziemiach wschodnich 50% znitki kolejowej 20. VI. - 30. IX Zapły i informacje Wagons - Lits / Cook Łódź, PIOTRKOWSKA 46 telefon 170-77.

ŚWIAT NA KLISZY FOTOGRAFICZNEJ.

Gdynia — płuca i serce Polski.



Widok portu gdyńskiego z Kamiennej Góry.



Konrtorpedowce polskie „Wicher” i „Burza”, wchodzące w skład polskiej marynarki wojennej na straży polskiego wybrzeża.



W porcie gdyńskim wra praca. Tysiące statków załadunku i przeladunku towaru.

Cenny dar



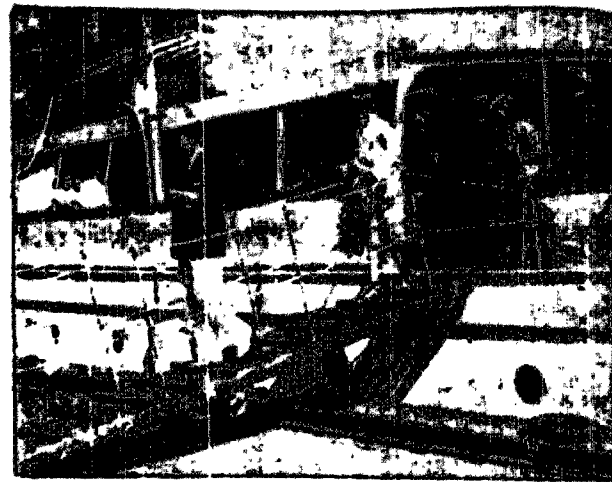
Bardzo cenny nabytek w postaci niezwykle pięknego modelu fregaty wojennej polskiej otrzymało morskie muzeum rybackiej w Wielkiej Wsi Władysławowie. — model fregaty.

Nieoczekiwane spotkanie



Zółw i lampart spotkali się podczas codziennego spaceru. Przyjaźń została zawarta.

Albańska para królewska w Sztokholmie.



Jak już donosiliśmy przybyła do Sztokholmu na pokładzie statku „Ascius” albańska para królewska po opuszczeniu stolicy Łotwy, Rygi. Na zdjęciu — król Zogu i królowa Geraldina opuszczają statek.

Dzwon polski na wystawie nowojorskiej.



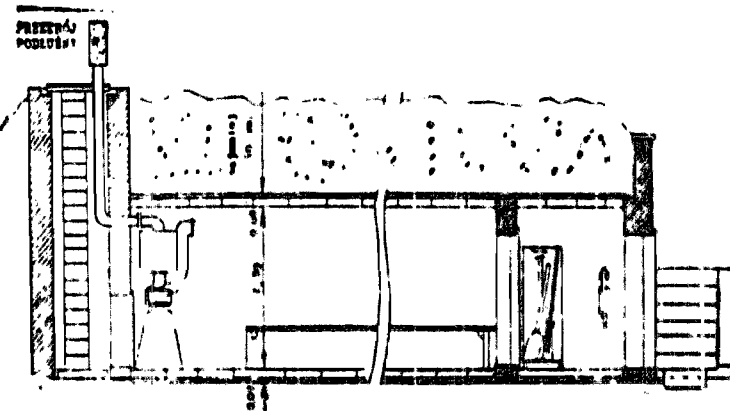
Dzwon, wiszący obecnie w pawilonie polskim w Nowym Jorku. Dzwon jest pięknie rzeźbiony i nosi nazwę „Dzwon walk o niepodległość”. Rzeźba na dzwonie jest dziełem b. kustosa Wawelu, prof. A. Borawickiego.

Zatwierdzony przez władze typ gotowego schronu żelbetowego.

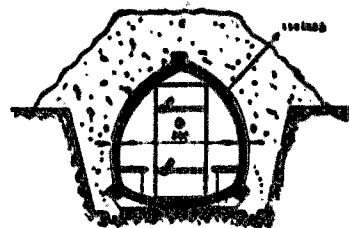
Wczoraj zamieściliśmy opis nowego schronu żelbetonowego z gotowych członów według wzoru zatwierdzonego przez Inspektorat Obrony Powietrznej Państwa. Schron ten, to rodzaj sztolni (tunelu), o sklepieniu gótyckim, złożonym z wygię-

uzbrojone prętami stalowymi zostały ściśle dobrane na podstawie obliczeń: celem uzyskania jak największej wytrzymałości sklepienia. Może ono unieść w granicach naprężeń dopuszczalnych nasypanie ziemne o grubości co najmniej 6 m

osobę). Jako najmniejszy schron przewidziano się pomieszczenie na 20 osób tj. 7 metrów bieżących do czego dochodzi przedśrodek 2 m i usięp m; czyli długość wy-



Przekrój podłużny schronu.



Przekrój poprzeczny schronu.

nosi 10 m (100 desek sklepieniowych i 30 desek dennych) o łącznej wadze ok. 13 ton. Praktycznie najdłuższy schron pomieści może 50 osób, przy łącznej jego długości 20 m (waga desek ok. 30 ton).

KOSZT.

Koszt desek żelbetonowych stanowiących podstawę budowy schronu wynosi loco waga wytwórnia 90 zł, czyli przy schronie na 20 osób koszt desek wyniesie 900 zł (45 zł na osobę), a przy schronie na 50 osób 1800 zł (36 zł na osobę). Koszt przywozu kolejną, wykupu ziemnego, montażu, instalacji, a także materiałów i wyjazdu z drzewa, materiałów i instalacji należy przyjąć w zależności od jakości wyposażenia na 30 do 50 zł na osobę.

tych łukowo desek żelbetonowych, które u siebie nie są się wzajemnie o siebie, u dołu zaś opoczywają na podobnych deskach dennych. Deski sklepienia i dna mają grubości 8 cm i szerokości 20 cm, czyli na 1 m bieżący schronu potrzeba 5 desek dennych i 10 desek sklepieniowych. Kształt sklepienia, wymiar desek i ich

Przy tak grubym nasypie schron ten będzie nie tylko gazoszczelny (t. zw. schron IV kategorii), ale również wytrzymały na bomby o wadze do 50 kg. (schron III kategorii).

POJEMNOŚĆ.

Pojemność schronów wynosi 3 osoby na 1 m bieżący (1,2 m sześci. powietrza na

Chcemy

SILNEJ FLOTY WOJENNEJ I KOLONIJ!

Obronność na morzu kosztuje drogo bezbronność stokuć dróżaj!